Nr. 19. We Lwowie, dnia 1. października 1898. Rocznik III.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami monarchii rocznie: 4 zł. 50 ct., półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct.
Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL,
TADEUSZ ROMANOWICZ,
AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO“
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie. Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Kwestya socyalna u nas
i stosunek jej do przemysłu krajowego.

Pod powyższym tytułem zamieścił wydawany w Berlinie *Kuryer handlowo-przemysłowy* (Nr. 19) artykuł p. Kazimierza Rakowskiego. Gdy w artykule tym jest wiele spostrzeżeń i wywodów, mających zastosowanie i do ekonomicznych stosunków Galicyi, pod niejednym względem pokrewnych stosunkom Poznańskiego, przeto pozwalamy sobie powtórzyć go tu w całości.

* * *

Bilans naszego stanu ekonomicznego za szereg lat ubiegłych wykazuje następujące pozycye:

1. Ogromne zmniejszenie się obszaru roli, beznadziejny stan wielkiej własności, upadek rolnictwa. Facit: rolnictwo się nie opłaca, dochód z kapitałów, leżących w ziemi, a więc dochód z przeważnej części majątku narodowego, zmniejsza się i nie odpowiada ponoszonym rozchodom.

2. Przemysł nasz uczynił pewne postępy w ciągu ostatnich lat trzydziestu, niewybujał wprawdzie w kierunku fabrycznym, lecz zdrowo się rozwinął u podstaw i rozlał na szerokie warstwy drobnoprzemysłowe, a raczej rękodzielnicze.

3. Przemysł wielki, fabryczny, się nie rozwinął.

4. Przemysł domowy nie puścił głębokich korzeni i nie obiecuje znaczniejszego rozwoju.

5. Wychodźstwo nie ustaje.

Powyższe punkty połączone są ze sobą logicznym związkiem. Mianowicie upadek rolnictwa i niedostateczny rozwój przemysłu są logicznemi przesłankami, z których wynika konieczność wychodźstwa.

Przed laty, gdy rolnictwo było jeszcze dość intratnym działem gospodarstwa społecznego, dochód z niego pokrywać mógł wartość importowanych z głębi Niemiec wyrobów obcego przemysłu, a w ten sposób utrzymać się mogła pewna równowaga bilansu ekonomicznego. Dziś importować muszą nasze prowincye wyroby przemysłu obcego jak za dawnych czasów, nie mogąc zaś w tej mierze płacić eksportem wytworów rolnictwa na rynki niemieckie, muszą doroczne manco pokrywać przez emigracyę, czyli eksport sił roboczych. Jest to jasne. Pewien ekonomiczny organizm, który nie wytwarza w jednym dziale produkcyi tyle, aby módz pokryć wartość obcego dowozu w innych działach, musi płacić jedyną wartością, która mu pozostaje do dyspozycyi: wartością sił roboczych.

Oto jest kwestya socyalna w prowincyach polskich pod pruskim zaborem.

Widzimy z takiego jej postawienia, że rozwiązanie tej kwestyi spoczywać może — gdy nie ma nadziei na polepszenie stosunków w rolnictwie — tylko na polu przemysłowem, zarówno na polu wielkiego, czyli fabrycznego, jak na polu drobnego, czyli domowego przemysłu.

Zauważyliśmy w punkcie 2-gim, że stan naszego rękodzielnictwa jest zadawalniający. Istotnie, produkcya we wszystkich działach rzemiosła przedstawia się pokaźnie. Dodać tu jednakże musimy, że we wszystkich tych działach już daje się uczuć pewne przepełnienie. Rzemieślnik szewc ma walkę o byt niezmiernie utrudnioną przez coraz liczniejsze zastępy garnącej się do tego zawodu ludności. Widujemy często szewców „uczonych“ (którzy ukończyli termin) w innych zawodach, na posadach konduktorów tramwajowych, portyerów, kamerdynerów, woźnych i t. d. To samo widzimy i w dwóch innych liczebnie najpoważniejszych zawodach: w zawodzie krawieckim i stolarskim. Niemniej i w rzemiośle kowalsko-ślusarskiem więcej jest majstrów, niż pracy. Wobec tego twierdzić można, że w tym kierunku przemysł się dalej nie rozwinie i nowym siłom zatrudnienia nie da. Pozostaje przemysł fabryczny i przemysł domowy.

Dlaczego się przemysł fabryczny u nas nie rozwinął? Wskazują zazwyczaj na brak wykształcenia

fachowego i brak naturalnych warunków rozwoju. Niezupełnie się z tem można zgodzić, bo wszak mamy dużo, bardzo dużo sił fachowo wykształconych w fabrycznym przemyśle na obczyźnie, które jednakowoż w kraju nie znajdą dla siebie „stosownego pola“, tj. nie widzą szans powodzenia. Dlaczego tych widoków na razie nie ma — kwestyi tej dotkniemy poniżej.

Nie jest to jednak jakieś naturalne ubóstwo naszych prowincyi, które odstrasza ludzi. Owszem, inne prowincye mogłyby się czuć szczęśliwe, mając tak dogodne położenie geograficzne, dobrą komunikacyę, bliskość centrów przemysłowych, podostatkiem materyałów surowych, a nadewszystko — podostatkiem rąk do pracy. A jednak tego przemysłu wielkiego nie mamy. Jest i zapewniony stały targ zbytu. A jednak pomimo setek kramików i kramów wiejskich, które odrazu stanowiłyby „urodzoną“ klientelę polskiej fabryki szkła, papieru lub fajansu, nie posiadamy ani jednej takiej fabryki. O konkurencyi obcej przy fabrykacyi szkła, fajansu i papieru nie może być mowy, dla kosztów transportu pierwszych, dla ciężaru drugiego. Gdy więc piasek, glinka, woda, drzewo i odbiorcy są — dlaczego nie ma fabryki? Odpowiedzi szukać należy i znaleść ją można nie w ciasnych ramach przemysłowych warunków jako takich, lecz w całokształcie naszej gospodarki narodowej. Uwzględnić należy stan wszystkich działów produkcyi, a potem czynniki socyalnej natury i ogólne położenie socyalne.

Są dwie kardynalne przyczyny: jedna — to brak inicyatywy popartej kapitałami, druga — to brak polskiego hurtownego handlu.

Kapitały wydobyte z ustawicznej sprzedaży ziemi idą spać snem odrętwienia w papierach procentowych, a w ten sposób usuwają się od pracy w obrębie gospodarki narodowej. Gdybyśmy mogli zestawić obok siebie cyfry, wyrażające kapitały, tkwiące w papierach, obok tego kapitały ulokowane w nieruchomościach, a zwłaszcza roli, i obok tego kapitały ulokowane w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych, musielibyśmy w pierwszym wypadku uważać się za naród bardzo bogaty, który nie wie, co ma robić ze swymi kapitałami, w drugim wypadku za naród, który powoli wycofuje się z rolnictwa, w trzecim zaś — za naród, który cierpi na brak kapitałów w przemyśle. Dokąd nie sięga u nas w przemyśle zdrowa działalność spółek kredytowych (ogranicza się ona przecież prawie że do drobnych przemysłowców), tam brak kapitałów i ubóstwo, które dość zestawić z obfitością ich gdzieindziej, aby mieć jedną przyczynę zastoju w przemyśle.

Spostrzegamy działanie tej samej przyczyny i w przemyśle domowym, najwięcej zbliżonym do fabrycznego i wobec taniości sił roboczych, mogących dać pewne oparcie tysiącom ludzi.

Czas jakiś społeczeństwo nasze żywo zajmowało się przemysłem domowym i robiono sobie nadzieję, że przemysł ten zdoła dać zatrudnienie tysiącom rąk i zatrzyma w kraju siły robocze, które rok rocznie opuszczają granice, aby szukać zarobku między obcymi. Lecz cyfry statystyczne wykazują ciągłe zwiększanie się wychodźstwa, a nie ma natomiast żadnych danych, z których możnaby wnosić o pocieszającym wzroście przemysłu domowego. Próby czynione w rozmaitych działach przemysłu, zwłaszcza drzewnego, jak koszykarstwo, wyrób toczonych i rzeźbionych przedmiotów dla gospodarstwa domowego, nie uprawniają do pokładania wielkich nadziei w tym rodzaju drobnego przemysłu. Mogło to na razie wystarczyć, jako stan przejściowy, rokujący jakieś nadzieje, ale stan ten nie może trwać za długo, jeśli kraj ma się dźwignąć. Modne do niedawna zapalanie się do przemysłu domowego ma obok swych minimalnych korzyści tę wadę, że usypia społeczeństwo nieuprawnionem przekonaniem, że się rzeczywiście coś robi i że naprawdę idziemy naprzód. Tymczasem czas nagli, a każdy rok zastoju wobec postępu obcych posuwa nas niejako parę lat wstecz.

Pomimo, że odczyty na temat „przemysłu domowego“ stały się już w towarzystwach naszych niejako niezbędnem akcesoryum wszelkich pogadanek ekonomicznych, pomimo, że nie obywa się żaden jubileusz towarzystw lub jaki zjazd bez tradycyjnego wykładu o „przemyśle domowym i konieczności krzewienia go u nas“ — pomimo to wszystko przemysł drobny nie odpowiedział pokładanym w nim nadziejom.

Dlaczego? Bo brak przedsiębiorców z kapitałami. Przecież wyrobnik, zatrudniony w przemyśle domowym, nie może iść na rynek sprzedawać swe wyroby i ponosić najrozmaitsze konjunktury wszechświatowej produkcyi. Woli on wtedy wywędrować tam, gdzie ryzyko produkcyi ponosi kto inny. Wszędzie jest tak samo i inaczej być nie może.

Wszędzie, gdzie przemysł domowy doszedł do takiego wzrostu, że stał się pierwszorzędnym czynnikiem gospodarstwa krajowego, wszędzie do rozwoju tego okazało się koniecznem współdziałanie kapitalistów przedsiębiorców, którzy zatrudniają ludność roboczą na swój własny rachunek i ryzyko a przez eksploatacyę wyrobów domowego przemysłu sami się bogacą, równocześnie dając zarobek tysiącom.

W Rosyi np., gdzie spotykamy (mianowicie w południowych guberniach) podobne warunki zarobkowe, niektóre gałęzie przemysłu domowego dochodzą do wysokiego stopnia rozwoju. Organizacya ich opiera się zazwyczaj na przedsiębiorczości prywatnej. Kapitalista jakiś, zamieszkały w mieście, daje swym zatrudnionym po wsiach surowy materyał do obrobienia i obrachowując się z nimi raz w tygodniu, płaci im od sztuki, często zaś dostarcza potrzebnych maszyn i narzędzi. Tak się dzieje np. w przemyśle koronkarskim. Przedsiębiorca sam starać się musi o wyszukanie nabywców na swój towar, a w ten sposób uwalnia właściwego producenta — osadnika wiej-

skiego — od kłopotów szukania nabywcy na towar. Robotnik ten bez pomocy swego „fabrykanta“ nie potrafiłby sprzedać ani setnej części tego, co wyprodukuje, nie mówiąc już o tem, że nie byłby zdolny zebrać kapitału zakładowego dla zakupna surowych materyałów, maszyny i t. d. Wszystko, co dać może — jest to praca; chcąc mu tę pracę umożliwić — trzeba mu tylko zapewnić zbyt towaru, t. j. natychmiastową gotówkę po odstawieniu wykończonego towaru.

Brak tych przedsiębiorców-fabrykantów, którzyby swój interes oparli na rozwoju przemysłu drobnego, czyli domowego, jest u nas przyczyną zastoju. Choćby lud nasz jak najlepiej pojął korzyści, wynikające z zarobku w drobnym przemyśle, nic on skorzystać z nich nie może, jeśli będzie miał smutną perspektywę poszukiwania odbiorcy na towar. Rolę tych przedsiębiorców mogłyby przyjąć na siebie spółki drobnych kapitalistów ze sfery kupiecko-przemysłowej; spółki te ponieśćby musiały pracę zorganizowania przemysłu domowego i wyszukania nabywców na jego produkta, a zatrudniając na własny rachunek robotników, sameby musiały prowadzić handel wyrobami przemysła drobnego i zebrać do tego potrzebne kapitały.

Drugą przyczyną, która stoi na przeszkodzie rozwojowi przemysłu, jest brak hurtownego handlu polskiego. Każdemu przemysłowi niezbędnym jest dla egzystencyi rynek zbytu. Nasz przemysł nie rozwinie się nigdy, dopóki pomiędzy naszym fabrykantem a naszym kupcem detajlistą nie stanie nasz kupiec hurtowny. Wyobraźmy sobie tylko fabrykanta papieru, który funcikami sprzedaje swój towar kramikom wiejskim i choćby większym składom papieru? Jest to coś niemożliwego. A komuż ten fabrykant sprzedawać ma swój towar, jeśli grosistów nie ma?

Nie potrzebujemy sobie zresztą wyobrażać fabryki „en gros“, pracującej setkami tysięcy kapitału i zatrudniającej setki robotników. Weźmy na przykład wyrób cerat, wyrób tasiemek, wyrób lalek lub haftów, jednem słowem te rodzaje fabrykacyi, przy których prawie dowolnie można zmniejszać lub powiększać zakres produkcyi. Gdy te gałęzie produkcyi fabrycznej nie rozporządzają odpowiednim zastępem składników czyli hurtowników, i to posiadających wybór najrozmaitszych w danej branży fabrykatów — tedy i odnośny fabrykant jest w położeniu człowieka ze skrępowanemi nogami i rękoma, który nie jest w stanie się poruszyć. Nie tyczy się to oczywiście pewnych działów fabrykacyi, jak np. fabrykacyi wódek i likierów, w których mianowicie znaczniejsza ilościowo konsumcya pozwala fabrykantowi wchodzić w bezpośrednie stosunki z odbiorcami.

Inaczej rzecz się ma w dziale fabrykacyi machin rolniczych i innych. Fabrykacya tą, nie będąc masową, nie potrzebuje pomocy handlu. Fabrykant jest tu zarazem kupcem, a warsztaty składem towaru. Temu też zapewne przypisać należy, że dział fabrykacyi maszyn i narzędzi jest dobrze reprezentowany u nas w stosunku do innych działów przemysłu.

Gdy więc z jednej strony przemysłowi naszemu potrzeba organizacyi, opartej na silnej kapitalistycznej podstawie, z drugiej strony potrzeba mu współdziałania organizacyi handlowej, której jednem ogniwem jest handel hurtowny, pośredniczący między fabrykantem, względnie przedsiębiorcą, a drobnym kupcem. My mamy dotychczas tylko te dwa końcowe ogniwa tego łańcucha: mamy siły, które można zatrudnić w drobnym przemyśle i mamy przyszłych odbiorców w postaci drobnych handli. Brak nam dwóch pośredniczących w tym łańcuchu ogniw, bez pomocy których maszyna w bieg nie pójdzie. Dopiero cały szereg przedsiębiorstw, zatrudniających na własny rachunek i ryzyko te siły robocze i oddających wyrób ich rąk handlowi hurtownemu, który znów rozporządza całym zastępem podróżujących i możnością udzielania kredytu — dopiero te dwa potężne czynniki mogą puścić w ruch maszynę, zwaną przemysłem.

Stosunki ekonomiczne w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim wstępują dziś w taką fazę rozwoju, że egzystencya nasza nieledwie w zupełności zależeć będzie od tego, czy zdołamy wytworzyć u siebie silny przemysł. Złączone z cesarstwem niemieckiem w jednę ekonomiczną całość, opasane pierścieniem jednolitego systemu ceł, prowincye nasze, chcąc nie chcąc, dzielić muszą losy państwa niemieckiego i przebyć z niem razem przesilenie ekonomiczne, jakie ono przebywa, przetwarzając się z państwa rolniczego w państwo przemysłowe. Tylko na polu przemysłu przysporzyć możemy majątkowi narodowemu to, co mu ubywa w rolnictwie i tylko na polu przemysłu znaleźć możemy rozwiązanie palącej kwestyi socyalnej — kwestyi wędrówki i emigracyi ludności roboczej. Strata sił i kapitałów, jaką z roku na rok ponosi nasze społeczeństwo przez zmniejszanie się wielkiej własności i przez wychodźstwo — to krwawiąca rana, z której upust krwi jest tak znaczny, że przyprowadzić może organizm do zupełnego wycieńczenia, jeśli w przemyśle nie znajdziemy równoważnika, zapomocą którego odzyskać byśmy mogli stracone na tamtem polu siły.

Reasumując wszystko zaznaczone powyżej, stwierdzić tylko można, że przemysł polski w Niemczech przebywa epokę przesilenia. Jakie będą jego losy, trudno przesądzać; jedno natomiast twierdzić można z pozytywną pewnością, a mianowicie, że przyczyny przesilenia tego znajdują się nietyle w samych warunkach produkcyi, ile w czynnikach natury społecznej. Społeczeństwo polskie w obrębie Niemiec przebywa obecnie ciężki proces przekształcenia ekonomicznego, a produktem tego przekształcenia będzie z czasem rozkwit — lub upadek — polskiego handlu i przemysłu.

Wędrowna nauka tkactwa.

Na wniosek Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych uczynił Wydział krajowy w jesieni roku ubiegłego początek z wędrowną nauką tkactwa w Galicyi. Już w nr. 7. pisma naszego z r. 1897 podaliśmy wiadomość o zamiarach Wydziału krajowego i zamieściliśmy w całości „Regulamin dla wędrownych nauczycieli tkactwa", zatwierdzony rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 30. kwietnia 1897 l. 22.078, a mieszczący w sobie szczegółową organizacyę kursów rzeczonej nauki.

W myśl postanowień rzeczonego regulaminu rozpoczęły się te kursa w listopadzie r. z. w powiecie tarnobrzeskim, a mianowicie we wsi Dąbrowicy. Zaopatrzony w potrzebne krosna, przyrządy i materyały tkackie, udał się na miejsce, jako nauczyciel wędrowny, p. Marcin Brzęk, b. kierownik naukowego warsztatu tkackiego w Błażowy i pierwszy kurs taki urządził i odbył. Najdokładniejszy pogląd na tok, przebieg i wynik nauki dadzą szczegółowe wypisy z dyaryusza nauczyciela wędrownego, które tu zamieszczamy. Oto co pisze p. Brzęk:

Wyjechałem z Błażowy 13. października do Tarnobrzega, a przedstawiwszy się w tamtejszym Wydziale Rady powiatowej poinformowałem się i omówiłem sprawę urządzenia kursu nauki tkactwa. Rezultatem tego było, że Wydział Rady powiatowej wydelegował ze mną swego sekretarza p. Placzka do zbadania stosunków miejscowych we wsiach Wrzawy i Dąbrowica. Udaliśmy się z p Placzkiem w dniu 14. października najpierw do p. Griesswalda właściciela Dąbrowicy w Chmielewie z prośbą, by zezwolił na urządzenie kursu w opuszczonym dworze w Dąbrowicy, na co p. Griesswald chętnie się zgodził. Następnie pojechaliśmy do Dąbrowicy, gdzie oglądnęliśmy lokal, w którym dwie odpowiednie izby na ustawienie warsztatów wybrałem, a p. sekretarz, w nieobecności wójta, radnemu gminy polecił, by gmina izby te wyczyścić kazała. Przedstawiłem temuż radnemu cel kursu i prosiłem go, by zachęcał tkaczy do bezpłatnej nauki tkactwa.

Bliższe zbadanie tkactwa miejscowego okazało się niemożebnem, bo ludzie z obawy, że przyjechała komisya w celu nałożenia podatku na tkaczy, dawała całkiem niezgodne z prawdą wyjaśnienia, a właściwych tkaczy nie można było odnaleźć, gdyż, jak inni twierdzili, zajęci byli robotą w polu. Warsztatów tkackich również nie widziałem, bo w tej porze nikt się tu jeszcze tkactwem nie zajmował, a warsztaty mieli porozbierane. Wobec tych trudności, na jakie tak niespodzianie natrafiłem, ułożyliśmy z p. sekretarzem, że Wydział Rady powiatowej objaśni sprawę urzędowi gminnemu i zażąda od gminy, by podała ilość tkaczy, mających chęć korzystania z nauki i tego samego dnia wróciliśmy do Tarnobrzega.

W dniu 15. października wyjechaliśmy z p. Placzkiem do wsi Wrzawy szukać lepszych warunków. Po drodze wstąpiliśmy do p. R. Kanarka właściciela Wrzaw w celu wyjednania lokalu dla kursu, gdyby się we Wrzawach lepsze warunki znalazło. P. Kanarek oświadczył gotowość oddania dla kursu jedną wolną izbę w karczmie, lub też w osobnym lokalu byłej szkoły. Po załatwieniu tego udaliśmy się do Wrzaw, gdzie oglądnęliśmy lokal przez p. Kanarka ofiarowany, który znalazłem mniej odpowiedni niż w Dąbrowicy. Co się tyczy zbadania tkactwa natrafiłem i tu na te same trudności co w Dąbrowicy, więc tak samo zostawiłem sprawę Wydziałowi powiatowemu, by Wydział zażądał od gminy, ilu znalazłoby się chętnych kandydatów do pobierania nauki. Nadto prosiłem p. kierownika szkoły ludowej, by zachęcał tkaczy, aby się jak najliczniej zapisywali na kurs, poczem powróciliśmy z p. sekretarzem do Tarnobrzega.

Dnia 18. października wyjechałem do krajowej szkoły tkackiej w Krośnie w celu zamówienia bard, grzebieni i innych potrzeb dla kursu, i umówienia się co do reszty potrzebnych narzędzi i przyborów tkackich, poczem wróciłem do Błażowy.

Powróciwszy do domu czekałem na zawiadomienie z Krosna, kiedy zamówione przybory tkackie z fabryki nadejdą, jak niemniej na wiadomość z Wydziału Rady powiatowej, która gmina i ilu zgłosiła kandydatów. Otrzymawszy równocześnie wiadomości, że potrzebny do nauki inwentarz jest już gotowy i że wskutek odezwy Wydziału Rady powiatowej, gmina Wrzawy zgłosiła 4 kandydatów a Dąbrowica 34, zarządziłem wysyłkę warsztatów do Dąbrowicy a sam przygotowałem przędzę różnego rodzaju i wyekspedyowawszy takową na kurs, wyjechałem dnia 10. listopada rano do Tarnobrzega.

Dnia 11. listopada wyjechałem z Tarnobrzega do Dąbrowicy i udałem się do miejscowego ks. proboszcza, do nauczyciela i do wójta i prosiłem ich, by zachęcali tkaczów do bezpłatnej nauki tkactwa. Na drugi dzień i w dniach następnych zająłem się przygotowaniem lokalu na warsztat, sprowadzeniem drzewa na opał, odwiedziłem kilku tkaczy informując się o rozległości miejscowego tkactwa i zachęcałem tkaczów, by się jak najliczniej zgromadzali do pobierania nauki tkactwa. Lecz pomimo najgorętszej zachęty i przedstawień, zdołałem pozyskać zaledwie dwóch starszych tkaczy i dwóch chłopaków nieobeznanych z tkactwem. Lud ciemny z niedowierzaniem zapatruje się na to i mówi sobie: że kto się wyuczy będzie płacił podatek, lub że mu później sprzedadzą krowę na koszta nauki i t. p. To też ci, których pozyskałem, są największymi biedakami, którzy z zarobku utrzymują siebie i swoje rodziny i dlatego się nie obawiają, bo nic nie mają do stracenia. Ludzie światlejsi obojętnie się na to zapatrują i niczem a niczem nie przyszli mi w pomoc.

Tych czterech uczniów uczęszcza na naukę regularnie, inni zaś tkacze i tkaczki przychodzą często wśród dnia, przypatrują się warsztatom i robocie na nich wykonywanej i żądają wyjaśnień, których im najchętniej udzielam. Czasem bywają też na wykładach, które wieczór o tkactwie podnóżkowem urządzam. Największa ilość tkaczów na wykładach była 10, najmniejsza 4.

Następnego dnia rozpoczęła się właściwa nauka, a przebieg jej był następujący:

W dniu 22. listopada przywieziono warsztaty ze stacyi kolejowej, a następnego dnia rozpoczęto je ustawiać przy pomocy uczniów, których pouczyłem o częściach składowych warsztatu tkackiego i o ustawianiu warsztatów. Stawianie ukończono w dniu 24. listopada.

Dnia 25. objaśniłem uczniom kołowrotek z wrzecionkami do zwijania osnowy i wątku, wijadełka do przędzy i bawełny, cewy osnowowe, szpulki i zwijanie przędzy na nie. Dalej pouczałem, jak się oblicza przędzę na osnowę przy osnowie gładkiej, obliczano po ile przędzion przypada zwijać na każdą cewę, poczem uczniowie kolejno zwijali.

Dnia 26-go pouczyłem uczniów o użyciu snowarki ręcznej z kratką na cewie i deszczułką do snucia, o snuciu osnowy gładkiej, przy której nici się po parze przebiera, czyli parowanie, krzyżowanie nici, snucie osnowy z mniejszą ilością cewi jednem promieniem, z większą ilością cewi dwoma promieniami, jak się oblicza ganki, poczem kolejno uczniowie snuli osnowę Po nasnuciu takowej objaśniłem im warsztat służący do nawijania osnowy i rygan.

Dnia 27-go pokazałem im, jak się rozdziela osnowę w rygan, jak się rozlicza, w ile zębów ryganu ma przyjść ile promieni, by daną szerokość osnowy uzyskać, poczem nawinięto osnowę i przysposobiono do nabierania w bardo. Dalej pouczyłem ich o bardach wiązanych stałych, o nicielnicach przesuwanych, o blatach stalowych, poczem obliczono, po ile nicielnic na każdy szaft przypada, i zrobiono z tychże bardo na 4 szafty.

Dnia 28-go (niedziela) w półtoragodzinnej nauce objaśniłem uczniom, co jest wełna krótka *(Streichgarn)* co jest wełna czesana *(Kamgarn)*, co jest sztuczna wełna *(Kunstwolle)*, do jakich celów której się używa, jak się ta we fabrykach dzieli, numeruje i sprzedaje.

Dnia 29-go pouczyłem tkaczów, kiedy używamy do wyrobu płótna 2, 4, 6 i 8 szaftów z oczkami metalowemi, a kiedy 2, 4 i 6 szaftów z oczkami zwykłemi. Objaśniłem ich, w jaki sposób nabiera się nici do barda na 2 szafty przy dosadności mniejszej, a w jaki sposób na 4, 6 i 8 szaftów przy dosadności większej. Poczem kolejno uczniowie nabierali osnowę na 4 szafty. Dalej objaśniłem uczniom sposób znaczenia systemu wiązania nici na papierze kratkowanym, oznaczenie raportu więźby, oznaczenie, ile potrzeba szaftów, o ile podnóżków, oznaczenie nabierania nici do barda i tratowania podnóżków.

Dnia 30-go pouczyłem uczniów o warsztacie do wyrobu płótna, poczem wspólnie z nimi urządziłem warsztat i zaczęto robić płótno. Następnie objaśniłem im sposób obliczenia, ile metrów osnowy możemy nasnuć z pewnej ilości przędzy, poczem uczniowie obliczyli, po ile przędzion przypada zwijać na 1 cewę i kolejno zwijali, a jeden robił płótno. W wieczornej nauce powtórzono wiadomości z dni poprzednich i ciąg dalszy o wiązaniu płóciennem.

Dnia 1. grudnia osnuto osnowę na cajg, przyczem uczniowie obliczyli, ile ma się snuć ganków. Nawinięto osnowę, zrobiono barda i dwóch nabierało nici do barda, jeden zwijał wątek, a jeden robił płótno. W wieczornej nauce pouczono uczniów o pochodzeniu bawełny, dano im poznać najpospolitsze gatunki bawełny, system dzielenia, numerowania i pakowania bawełny w fabrykach. Dalej objaśniłem im, pod jakiemi nazwiskami bawełna przychodzi w handlu i jak się ją kupuje.

Do tego czasu pozyskałem jeszcze dalszych dwóch uczniów na kurs. Jest ich więc razem sześciu, a mianowicie: wyrobnicy i tkacze Jan Wojtowicz, Jan Turbak, Józef Dudek, rolnik Jan Gąsior, Jędrzej Róg, syn rolnika i tkacza i Bronisław Swirgut, syn ekonoma.

Dalszy ciąg nauki przedstawia się jak następuje:

Dnia 2. grudnia Jan Wojtowicz robił płótno, Turbak i Róg nabierali osnowę do barda. Swirgut zwijał wątek. W wieczornej nauce objaśniono system wiązania z 4 nitek (rządkowe czyli keper) i powtórzono: co jest raport, jak się podług wiązania oznacza ilość szaftów i podnóżków, sposób nabierania barda i tratowania podnóżków, jak się podwiązuje czyli system sznurowania.

Dnia 3-go Turbak robił płótno, Wojtowicz i Swirgut kończyli nabierać osnowę, Róg zwijał wątek. Wieczór objaśniono warsztat do wyrobu tkanin na 4 i więcej podnóżków, kontramarsz do ściągania i podnoszenia nicielnic. Nadto objaśniłem im na podstawie przerobionego w dniu poprzednim wiązania z 4 nitek, jak się sznuruje, poczem wspólnie urządzono kontramarsz na 4 szafty i 4 podnóżki, zrobiono sznurowanie i zaczęto robotę materyi bawełnianej na ubranie.

Dnia 4-go Turbak robił płótno, Wojtowicz cajg, Dudek zwijał. Wieczór pouczyłem ich w dalszym ciągu o wiązaniach rządkowych (keper) na 4 podnóżki.

Dnia 5-go (niedziela) objaśniłem uczniom, jak się rozpoznaje nici osnowowe i nici wątkowe w tkaninie i jak się przenosi wiązanie z tkaniny na papier kratkowany. Przerobiono to na podstawie gotowej tkaniny o 4-zawiążbowem wiązaniu.

Dnia 6-go Dudek robił płótno, Turbak cajg, Wojtowicz zwijał. Wieczór objaśniłem uczniom wiązanie z 6-ciu nitek, keper na 6 szaftów i 6 podnóż-

ków i przerobiono kilka różnych wiązań rządkowych na 6 szaftów i 6 podnóżków.

Dnia 7-go Dudek robił płótno, Turbak cajg, Gąsior zwijał wątek. Wieczór powtórzyłem im o wiązaniach przebranych poprzednio, pouczono o wiązaniach atłasowych i przerobiono 5cio-wiązbowy atłas.

Dnia 8-go jako w święto był dzień wolny od nauki.

Dnia 9-go Gąsior robił płótno, Dudek cajg, Turbak zwijał wątek. W nauce wieczornej powtórzono o przędzy bawełnianej i pouczono tkaczy o przędzy lnianej i konopnej: co jest przędza lniana *(Line)*, co jest przędza kłaczkowa *(Tow)*, co jest przędza odpadkowa *(Abfallgarn)*, jak się numeruje, w jakich numerach się przędzie, jak się dzieli, jak się pakuje, jak w handlu przychodzi i do jakich celów której się używa.

Dnia 10-go Gąsior robił płótno, Dudek cajg, Swirgut zwijał. Wieczór: znaki, po których się poznaje w tkaninie, które nici należą do osnowy, a które do wątku, co jest dosadność, jak się oblicza sumę nici w tkaninie, jak się oblicza ganki, jak się oblicza ilość przędzion na pewną długość osnowy z jednakiej przędzy. Wszystko przerobiono praktycznie na kilku przykładach.

Dnia 11-go Róg robił płótno, Gasior cajg, inni kolejno snuli osnowę i zwijali. Wieczór: czem się różnią od siebie włókna: lnu, konopi, juty, bawełny i wełny, jak się rozpoznaje nici w wyrobach gotowych, z jakiego są one materyału. Oznaczenie numeru przędzy i dalszy ciąg o dekomponowaniu łatwiejszych tkanin przerobiono na przykładach.

Dnia 12-go (niedziela) dekomponowano dalej próbki o wiązaniach rządkowych

Dnia 13-go Swirgut robił płótno, Gąsior dorobił cajg, inni zwijali i snuli i nawijali osnowę, poczem kolejno przykręcali takową. Wieczór: rozebrano kontramarsz i na nowo uczniowie urządzali go do nowego wiązania na 4 szafty i 4 podnóżki. Robili kolejno na podstawie poprzód dekomponowanej tkaniny sznurowanie, przyczem dawałem im stosowne objaśnienia. Po urządzeniu zaczęto robić.

Dnia 14-go Wojtowicz robił cajg, Róg dorobił płótno, inni zwijali i snuli osnowę na płótno kolejno. Wieczór objaśniłem uczniom co jest juta, jak się numeruje, pakuje, w jakich numerach się przędzie i do jakich wyrobów się używa. Następnie pouczyłem ich o przędzy kręconej *(Zwirn)* w ogóle.

Dnia 15-go nawinięto wspólnie osnowę na płótno, poczem Gąsior i Róg nabierali do barda, Wojtowicz robił cajg, Dudek zwijał. Wieczór pouczyłem uczniów, jak się robi krochmal, które przędze i w jaki sposób się krochmali, jak się robi szlichtę na przędzę ordynarną, przędzę cienką i bawełnę i jak się szlichtuje.

Dnia 16-go Turbak robił cajg, Gąsior i Swirgut nabierali osnowę do barda i grzebienia, Róg zwijał. Po nabraniu osnowy uczniowie wspólnie urządzili warsztat do płótna i zaczęto robić. Wieczór: pouczono tkaczy, jak się oblicza osnowę z pewnej ilości przędzy i jak się oblicza wątek przy robocie gładkiej. Obliczenia te przerobiono na przykładach.

Dnia 17-go Swirgut robił płótno, Dudek cajg, Wojtowicz zwijał. Wieczór: naszkicowali sobie uczniowie przyrząd wałkowy z rozmiarami, jak ma być urządzony do płótna i przyrząd ważkowy z rozmiarami do wyrobów 4o-podnóżkowych.

Dnia 18-go Wojtowicz robił płótno, Dudek cajg, Turbak zwijał. Wieczór: naszkicowali sobie uczniowie ołówkiem 2 przyrządy z rozmiarami, jak mają być do wyrobów na 4 i więcej podnóżek zastosowane, a to przyrząd rolkowy i kontramarsz do ściągania i podnoszenia nicielnic.

Dnia 19-go (niedziela). Ciąg dalszy o wiązaniach a mianowicie wiązania krzyżowe na 4 i więcej szaftów i tyleż podnóżków.

Dnia 20 go Turbak robił płótno, Róg cajg, Gąsior zwijał. Wieczór ciąg dalszy o wiązaniach: wiązania krzyżowe i wiązania spiczaste osnową, wątkiem, osnową i wątkiem.

Dnia 21 go Gąsior robił płótno, Swirgut dorabiał cajg, Dudek zwijał, inni kolejno snuli osnowę na cajg. Wieczór ciąg dalszy o wiązaniach: wiązania o podłużnych sztrafkach, zestawione z wiązań rządkowych i wiązań atłasowych.

Dnia 22-go Róg robił płótno, Swirgut zwijał, inni kolejno przykręcali zaciągniętą osnowę na cajg, następnie urządzili uczniowie wspólnie kontramarsz na 4 podnóżki i 6 szaftów, poczem zaczęto robić. Wieczór powtórzono wiadomości o wiązaniach z dni poprzednich, następnie podałem im sposoby obliczania potrzebnych nicielnic na każdy szaft *a)* przy nabieraniu równem, *b)* przy nabieraniu spiczastem, *c)* przy nabieraniu wzorkowanem.

Dnia 23-go Róg robił płótno, Gąsior cajg, Swirgut zwijał wątek. Wieczór: przerobiono praktycznie dekompozycyę na podstawie próbki o wiązaniu płóciennem.

Na tem naukę w miesiącu grudniu zakończyłem, gdyż przypadły święta Bożego Narodzenia.

Jak z powyższego toku nauki się okazuje, pracują uczniowie w warsztacie przy każdej robocie kolejno, tak, by każdy z nich nabył odpowiedniej wprawy. Wobec tego, że mam do dyspozycyi tylko 2 krosna, mogę zatrudnić 3 a najwyżej 4 tkaczy robotą, reszta tkaczów pozostaje w domu. Na naukę wieczorną uczęszczają wszyscy uczniowie regularnie, a czasem i inni tkacze przychodzą. Lecz w ogóle jest jeszcze lud zawsze obojętny, nie chce zrozumieć dobra, jakie z urządzenia kursu się mu nastręczają i nie da się słowem zachęcić do nauki. Mam jednak nadzieję, iż jeżeli władze zaopiekują się tymi, którzy naukę na kursie ukończą i dostarczą im odpowiedniej

pożyczki do prowadzenia tkactwa, to inni tem zachęceni wezmą się chętnie do dzieła, bo tu żadnego przemysłu domowego nie ma, a lud biedny szuka zarobku nawet poza granicami kraju.

Powróciwszy ze świąt w dniu 3. stycznia rano do Dąbrowicy rozpocząłem w tymże dniu dalszy ciąg nauki tkactwa. Przebieg jej był następujący:

Dnia 3. stycznia Swirgut tkał cajg, Róg zwijał. Inni kolejno snuli osnowę na ścierki bawełniane. W wieczornych godzinach pouczyłem ich o stosunku gęstości wyrobu do grubości przędzy, a to przy tkaninach o wiązaniu płóciennem rządkowem i atłasowem.

Dnia 4-go Swirgut tkał cajg, Róg zwijał, Turbak po nawinięciu i przyrządzeniu osnowy zaczął robić ścierki. Wieczór: pouczyłem uczni o prowadzeniu kalkulacyi cen wyrobów tkackich, co przerobiono na przykładzie.

Dnia 5-go Róg tkał cajg, Turbak ścierki, Swirgut zwijał. Wieczór: wiązania w prążki zestawione z wątkowych i osnowowych wiązań rządkowych i atłasowych, na 2 i 3 oddzielenia barda i podnóżek.

Dnia 6-go święto, wolne od nauki.

Dnia 7-go Róg tkał cajg, Dudek ścierki, Swirgut zwijał. Wieczór: dalszy ciąg o wiązaniach w prążki, zestawionych z wiązań rządkowych i atłasowych.

Dnia 8-go tkali: Dudek ścierki, Wojtowicz cajg, poczem snuł osnowę, zwijał Swirgut Wieczór: wiązania kostkowe, zestawione z wiązań rządkowych i wiązań atłasowych na 2 działy szaftów i 2 działy podnóżek.

Dnia 9 go (niedziela) dekomponowano tkaniny o wiązaniach rządkowych.

Dnia 10-go Wojtowicz robił ścierki, Swirgut zwijał, Róg i Dudek nabierali osnowę do barda. Wieczór: ciąg dalszy o wiązaniach kostkowych.

Dnia 11-go Dudek robił ścierki, Gąsior i Wójtowicz dokończyli nabierać osnowę na barda i grzebienia, Róg zwijał. Wieczór urządzano wspólnie kontramarsz do wyrobu cajgu na 6 szaftów i 6 podnóżków.

Dnia 12-go Wojtowicz robił cajg, Gąsior dorobił ścierki, Róg zwijał, Dudek snuł osnowę na ręczniki. Wieczorem pouczyłem uczni o maszynce szaftowej, jak się nazywają części składowe tejże, jakie błędy powstają najczęściej przez złą funkcyę maszynki i jak się takową oprawia.

Dnia 13-go Wojtowicz robił cajg, Swirgut zwijał, inni kolejno snuli osnowę na ręczniki i zakładali nicielnice na barda do tychże. Wieczór: ciąg dalszy o wiązaniach kostkowych i użycie tychże do tkanin cwilichowych.

Dnia 14-go Dudek robił cajg, Turbak i Swirgut nabierali osnowę do barda na ręczniki, Róg zwijał i kolejno wybijali karty do ręczników kostkowych. Wieczór: nakreślono parę motywów wiązań kostkowych, poczem pouczyłem ich, jak się wyciąga patrony do bicia kart i jak się karty do maszynki szaftowej wybija.

Dnia 15-go Turbak robił cajg, Wójtowicz z Gąsiorem dokończali nabierać osnowę do barda i grzebienia na ręczniki, Róg zwijał. Wybijali także kolejno karty, poczem je wiązali. Wieczór urządzono wspólnie maszynkę szaftową do wyrobu ręczników, przyczem dawałem uczniom stosowne wyjaśnienia.

Dnia 16-go (niedziela) nakreślono parę szkiców na obrusy, serwety lub ręczniki kostkowe i podług tych przygotowano patrony do bicia kart.

Dnia 17-go Turbak robił cajg, Wojtowicz ręczniki na maszynce, Swirgut zwijał. Wieczór dekomponowano tkaninę bawełnianą na ubrania, ręcznik kostkowy o wiązaniu rządkowem, ręcznik kostkowy o wiązaniu atłasowem. Sporządzono do tychże porządek nabierania nici, tratowania podnóżków, podwiąz i patrony do bicia kart.

Dnia 18-go Gąsior tkał cajg, Wójtowicz ręczniki na maszynce, Swirgut zwijał. Wieczór: powtórzono o maszynce szaftowej z dni poprzednich, następnie zrobiono kilka patronów do bicia kart na podstawie poprzednio wykończonych wiązań.

Dnia 19-go Gąsior tkał cajg, Turbak ręczniki na maszynce, Róg zwijał. Wieczór: dekomponowano ręczniki lniane na maszynkę szaftową.

Dnia 20-go Róg tkał cajg, Turbak ręczniki na maszynce, Swirgut zwijał. Wieczór: naszkicowano jeden motyw na ręczniki kostkowe z patronami do bicia kart.

Dnia 21-go Róg tkał cajg, Dudek ręczniki, Swirgut zwijał. Wieczór: naszkicowali sobie uczniowie urządzenie maszynki szaftowej z podaniem rozmiarów.

Dnia 22-go Swirgut tkał cajg, Dudek ręczniki na maszynce, Róg zwijał. Wieczór: nakreślono dwa motywy wzorów kostkowych na obrusy i serwety z patronami do bicia kart.

Dnia 23-go (niedziela) pouczyłem uczni jak się oblicza osnowę i wątek przy tkaninach kolorowych, a to przy jednakowej długości przędzy i przy różnej długości.

Dnia 24-go Swirgut robił cajg, Gąsior ręczniki na maszynce, Róg zwijał. Wieczór: dekomponowano tkaninę na ubrania dla kobiet, zestawioną z kilku kolorów i różnej długości przędzy, i obliczono ilość przędzy każdego koloru i gatunku osobno.

Dnia 25-go Gąsior robił ręczniki na maszynce, Róg zwijał, Swirgut snuł osnowę na ręczniki kostkowe, poczem nawinięto i Turbak z Dudkiem nabierali do barda. Wieczór: pouczyłem tkaczy, jakie wyroby w handlu przyjęte można wyrabiać z przędzy domowej lnianej oraz konopnej.

Dnia 26-go Róg robił ręczniki na maszynce, Swirgut zwijał. Dokończono nabierać nici do barda i grzebienia, poczem wieczór wszyscy uczniowie wspólnie urządzili warsztat i zrobili podwiąz na 8 szaftów i 8 podnóżków do wyrobu ręczników kostkowych.

Dnia 27-go Róg robił ręczniki na maszynce, Wójtowicz ręczniki na podnóżkach, Swirgut zwijał.

Wieczór podano tkaczom adresy fabryk, gdzie można nabyć wszelkiego rodzaju przędzę, narzędzia i przybory tkackie.

Dnia 28-go Swirgut robił ręczniki na maszynce, Turbak ręczniki na podnóżkach, Róg zwijał. Wieczór powtórzono ważniejsze wiadomości z poprzednich nauk o przędzy.

Dnia 29-go Swirgut robił ręczniki na maszynce, Dudek ręczniki na podnóżkach, Róg zwijał. Wieczór powtórzono ważniejsze wiadomości z poprzednich nauk o narzędziach.

Dnia 30-go (niedziela) powtórzono w ważniejszych częściach naukę o wiązaniach.

Dnia 31-go Swirgut dorobił ręczniki na maszynce, Gąsior tkał ręczniki na podnóżce, Róg zwijał. Wieczór powtórzono zasady dekomponowania tkanin i kalkulowania cen gotowych wyrobów.

Dnia 1. lutego Róg robił ręczniki kostkowe na podnóżce, Swirgut zwijał. Wieczór powtórzono o niektórych czynnościach wykonywanych w praktyce.

Dnia 2-go jako w święto nie odbywała się nauka.

Dnia 3-go Swirgut dorobił ręczniki na podnóżce, poczem stosowną zachętą do wszystkich zamknąłem kurs nauki tkactwa w Dąbrowicy.

Przy nauce zwracałem główną uwagę na wyroby z przędzy fabrycznej, a to z tego powodu, iż lnu w Dąbrowicy bardzo mało uprawiają, bo jak mi mówiono, że się nie opłaca, wskutek czego jest mało ręcznej przędzy. Uprawa i wyprawa lnu i produkcya przędzy ręcznej jest tu w ogóle mała i ograniczona tylko do własnych potrzeb, a ponieważ tej przędzy jest bardzo mało, mogło tylko 3—4 tkaczy w Dąbrowicy zatrudnić się w miesiącach zimowych wyrobem płócien. Potrzeba więc było obznajomić tkaczy z przędzą fabryczną i nauczyć ich wyrabiać z tejże tkaniny, które najłatwiej na okolicznych targach i jarmarkach będą mogli rozprzedawać. Nie pomijałem jednak i przędzy ręcznej, lecz pouczyłem tkaczy, jakie wyroby mogą z niej robić.

Potrzebnej do nauki przędzy byłem zmuszony sam dostarczyć, bo tkacze ubodzy nie mieli za co takowej zakupić, a powtóre w takich małych ilościach jak do nauki było potrzeba w fabrykach dostać nie można. Wyroby na kursie wykończone sprzedałem za cenę zużytej przędzy poczęści w Dąbrowicy, resztę zaś w sklepie kółka rolniczego w Miechocinie.

Przerobiwszy w teoryi i praktyce w pierwszych 8-iu tygodniach płótna i wyroby podnóżkowe, w następnych 3-ch tygodniach wyroby t. zw. cwilichowe na podnóżce i maszynką szaftową, na tem kurs nauki tkactwa w Dąbrowicy zakończyłem. Nad przeprowadzeniem nauki zabawiłem w listopadzie 21 dni, w grudniu 23 dni, w styczniu 29 dni, w lutym 3 dni, ogółem 76 dni.

Jak z powyższego toku nauki się okazuje, byli uczniowie kolejno zatrudnieni przy wszystkich robotach praktycznych w warsztacie. Na wieczorne i niedzielne wykłady uczęszczali bardzo chętnie i regularnie. Ogólny postęp bardzo dobry osiągnęło trzech uczni, dobry dwóch, a dostateczny jeden uczeń.

W dniu 15. stycznia odwiedziła kurs komisya, wydelegowana przez tarnobrzeski Wydział powiatowy, złożona z pp. członków Wydziału dr. Surowieckiego, adwokata w Tarnobrzegu, W. Wiącka, przedsiębiorcy przemysłowego w Machowie i J. Frankiewicza z Miechocina. Panowie wymienieni przeglądnęli dokładnie urządzenia, krosna, wyroby na tychże wykończone, i przebieg nauki i wyrazili zupełne zadowolenie z moich czynności i skuteczności nauki. Pan Griesswald, właściciel Dąbrowicy, dostarczył potrzebnego drzewa i polecił zrobić na własny koszt jedno krosno na model, które odpowiednio do tutejszych niskich chat i wyrobów pod moim nadzorem wykończone zostało. Krosno takie wraz z przyrządem wałkowym do wyrobu płótna będzie tu kosztowało 12 zł., kołowrotek do zwijania przędzy 3 zł., czółenko pospieszne 1 zł.; prócz tego potrzeba jeszcze cew, szpulek, snowarki, kontramaszu, odpowiednich bard, grzebieni itp. Tkacze, którzy obecnie kurs ukończyli, są tak biedni, że nie mogąc sobie warsztatu i potrzebnych przyborów sprawić z własnych funduszów.

* * *

Z umysłu podaliśmy tu prawie cały dyaryusz wędrownego nauczyciela, aby dozwolić wniknąć w najdrobniejsze szczegóły toku i zakresu nauki.

Podobny kurs odbył się następnie w drugiej wsi powiatu tarnobrzeskiego, we Wrzawach. Tutaj znalazł już nauczyciel lepsze usposobienie między ludnością, gdyż rozeszły się tymczasem wiadomości o działaniu jego w Dąbrowicy. Nie będziemy też przytaczali tu ustępów szczegółowego dyaryusza nauczyciela, gdyż tok nauki w ogólnych zarysach był ten sam co na kursie w Dąbrowicy, i poprzestaniemy jedynie na powtórzeniu ogólnego sprawozdania nauczyciela M. Brzęka.

Dnia 10. marca — pisze p. Brzęk — udałem się z Tarnobrzegu do Dąbrowicy, gdzie zająłem się rozebraniem i spakowaniem krosien i przyborów tkackich. A nadmienić wypada, że w Dąbrowicy zastałem już dwa postępowe krosna z kołowrotkiem i niezbędnymi przyborami; brakowało tylko bard, grzebieni, czółenek itp., które na żądanie tkaczy na ich rachunek w fabryce zamówiłem.

Dnia 11. marca rano wysłałem furę z krosnami z Dąbrowicy do Wrzaw, sam zaś udałem się do p. Kanarka, właściciela Wrzaw w Skowierzynie, by wyjednać odpowiedni lokal dla kursu. Pan Kanarek oddał dla kursu nietylko lokal, ale nadto dostarczył drzewa na opał i oświetlenie. Wieczorem tego dnia nadeszła fura z krosnami tkackiemi, które w oddanym lokalu dla kursu złożono.

Dnia 12. marca zgromadziło się kilkunastu tkaczy, którym cel nauki i korzyści jakie stąd dla nich wynikną przedstawiłem, poczem wspólnie z kandydatami, którzy się do nauki zgłosili, ustawiałem krosna.

Dnia 14-go dokończono ustawiać krosna, poczem pouczyłem uczni o częściach składowych krosien postępowych, o ustawianiu tychże, czem się różnią od krosien starej konstrukcyi itd.

O uczniów nie było tu już tak trudno jak w Dąbrowicy. Zapisało się ich odrazu dziewięciu, a mianowicie: Józef Pawłowski, Walenty Środa i Tadeusz Compała, rolnicy i tkacze; Wojciech Rojek, organista, Stanisław Zych, syn nauczyciela, Karol Lachowski, Wojciech Czajka, Wojciech Kawalec i Józef Broda, synowie rolników.

Właściwa nauka rozpoczęła się dnia 15. marca i trwała do 29. maja, tj. przeszło dziesięć tygodni. Ogólny przebieg nauki streszcza p. Brzęk jak następuje:

W teoryi przerobiono do 60-ciu wzorów różnych wiązań z oznaczeniem nabierania nici do barda, tratowania podnóżków i podwięzu. Przerobiono dalej na kilku przykładach dekompozycyę tkanin, obliczenie przędzy do tkanin gładkich i kolorowych, kalkulacyę cen gotowych wyrobów itp. Obznajomiono dokładnie uczni z przędzą fabryczną i zastosowaniem tejże do tkanin lnianych, bawełnianych i konopnych. Pouczono także i o innych materyałach tkackich o tyle, by tkacz umiał rozpoznać, z jakiego materyału tkanina wyrobiona. Obznajomiono uczni z krosnami postępowemi, narzędziami pomocniczemi i przyborami tkackiemi — z przyrządem wałkowym, rolkowym, kontramarszem i maszynką szaftową.

W praktyce wyuczyli się uczniowie wszystkich przygotowawczych robót, dalej urządzania krosien z powyż wymienionymi przyrządami na podstawie udzielonych objaśnień i wiązań na 2, 4, 6 i 8 szaftów i tyleż podnóżków i na maszynkę szaftową na większą ilość szaftów i kart. Nabrali także, o ile to było możebnem, dostatecznej wprawy w tkaniu. Na dwóch krosnach wyrobili uczniowie w ciągu kursu 16 różnych tkanin w łącznej długości do 180 metrów. Przędzy wyrobiono za 41 zł. 92 ct. Potrzebnej do nauki przędzy dostarczyłem sam, a wyrobione z niej tkaniny po cenie zużytej przędzy sprzedałem we Wrzawach.

Uczniowie uczęszczali regularnie, uczyli się pilnie. Naukę ukończyło z postępem bardzo dobrym 5ciu, dobrym 3ch, dostatecznym 1 uczeń.

P. Kanarek, właściciel Wrzaw, polecił na własny koszt zrobić pod moim nadzorem dla dwóch uczni krosna. Sprowadziłem też z polecenia p. Kanarka i na jego rachunek 2 grzebienie, 2 czółenka, potrzebne nicielnice i listewki dla dwóch krosien i za 50 zł. przędzy. Jedno z tych krosien zostało przed moim odjazdem kompletnie urządzone i robota zaczęta.

Oprócz licznych odwiedzin kursu przez miejscową i okoliczną publiczność odwiedzili kurs także księża, nauczycielstwo, inspektor szkolny p. Długosz, prezes Rady powiatowej p. Horodyński i inni.

Zamknięcie kursu nastąpiło po stosownem przemówieniu do uczniów w sobotę przed Zielonemi Świętami. Musiałem jednak przez święta jeszcze tu pozostać, by rozebrać i spakować krosna i narzędzia tkackie. We wtorek po Ziel. Świętach rozebrałem krosna, przeprowadziłem je przy pomocy uczni do szkoły ludowej, gdzie je aż do dalszego zarządzenia przechowałem. W środę dnia 1. czerwca wyjechałem do Błażowy.

Przemysł tkacki tu nie istnieje, bo przędzy fabrycznej tkacze dotąd nie znali, a ręcznej produkuje się bardzo mało i tylko na własną potrzebę. Lnów tu bardzo mało uprawiają i mówią, że lepiej się opłaca żyto lub ziemniaki. Tkaczów jest zaledwie kilku, którzy wyrabiają wyłącznie grube, lniane i konopne płótna na domowe potrzeby.

Tkacze, którzy kurs ukończyli, mają na razie wystarać się o pożyczkę każdy dla siebie i w małym zakresie rozpocząć robić na własny rachunek. Później, gdy w robocie przećwiczą się należycie, a wyroby ich będą mogły iść w obrót handlowy, będzie można zawiązać spółkę zarobkową, do której tu wiele osób chętnie przystąpi.

* * *

Należy jeszcze dodać, jakiemi zarządzeniami przyszedł dalej w pomoc tej nauce wędrownej Wydział krajowy. Oto przedewszystkiem przyznał wyuczonym uczestnikom kursów zasiłki na sporządzenie własnych krosien, a mianowicie trzem w Dąbrowicy po 15 zł. w. a., trzem we Wrzawach po 25 zł. w. a., a nadto postanowił wysłać na rok najlepszego z uczniów we Wrzawach, Walentego Kawalca, na dokładne wyuczenie się tkactwa do kraj. szkoły tkackiej w Łańcucie i dać mu odpowiednie stypendyum na utrzymanie się w czasie nauki. Ostatnie to zarządzenie ma na celu, ażeby jeden przynajmniej z tkaczów obu wspomnianych siół był o ile możności wszechstronnie w zakresie tkactwa ręcznego wyćwiczony i mógł innym tkaczom, w razie wprowadzenia nowego wyrobu tkackiego, udzielać potrzebnych informacyi.

W ogóle należy stwierdzić, że w kursach odbytych w Dąbrowicy i Wrzawach został problemat tkactwa wędrownego szczęśliwie rozwiązany — że nauką tam udzieloną przyczyniono się już dziś do podniesienia domowego przemysłu tkackiego i zarobkowości pobocznej rolnika, i że przy odpowiedniem poparciu tych początków przez Radę powiatową, towarzystwa zaliczkowe itp., może w tem ulepszeniu domowego przemysłu tkackiego daną być podstawa do dalszej akcyi ekonomicznej, mającej na celu podniesienie dobrobytu ludności wiejskiej. Kończymy uwagą, że jest to pierwsza w całej Austryi próba wędrownej nauki tkactwa. *J. St.*

Socyalne muzeum w Paryżu.

W r. 1894 powstało w Paryżu towarzystwo, które założyło powszechny zakład dobroczynny: „Socyalne Muzeum“. Celem towarzystwa jest użyczanie każdemu bezpłatnie pism, wzorów, planów, dotyczących takich urządzeń socyalnych, które dążą do materyalnego i moralnego poprawienia doli robotnika. Polityka i religia są tu wykluczone. Głównymi środkami do uzyskania celu są: nieustająca wystawa socyalno-ekonomiczna, stale i bezpłatnie otwarta biblioteka oraz pracownia naukowa, udzielanie wyjaśnień w sprawach socyalnych, każdemu, kto sobie tego życzy — fachowe rady przy zakładaniu nowych urządzeń socyalnych, jakoteż o ich istocie, działaniu i zmianach — konferencye, kursa naukowe i poglądowa nauka w celu wyjaśniania okazów wystawy i zaprowadzania socyalno-ekono-micznych urządzeń — podróże w celu studyów, ankiety w kraju i za granicami, publikacye prac muzeum oraz konkursy na najlepsze dzieła z dziedziny nauk socyalnych.

Założycielem Muzeum jest hr. Chambrun. Towarzystwo „Muzeum“ składa się z prezydenta honorowego i członków honorowych, dalej z siedmiu członków zarządzającego wydziału, który znowu mianuje na trzy lata współpracowników, będących zarazem naczelnikami poszczególnych działów — oraz z członków korespondentów. Po śmierci założyciela rozpoczęła czynności wielka rada, składająca się z 60 członków wybieranych na 6 lat. Z członków nikt nic płacić nie potrzebuje, gdyż Muzeum wyposażone jest wielkimi funduszami. Członkowie rady wielkiej i wydziału pełnią swe funkcye bezpłatnie. Właściwy zarząd towarzystwa składa się z przewodniczącego, jego zastępcy, oceniciela, sekretarza i trzech członków. Zarząd ten za życia powoływał założyciel, po jego zaś śmierci wielka rada wybrana jest na lat siedm na podstawie wniosku ustępującego wydziału. Zarząd ma badać każdą publikacyę towarzystwa a zarazem jest biurem wielkiej rady. Rada ta składa się z prezydenta honorowego, wydziału i reszty członków, powołanych przez założyciela, a po jego śmierci przez radę. Zebrania swe odbywa ona conajmniej dwa razy do roku i zajmuje się na nich sprawozdaniem wydziału o stanie robotników i finansach, sprawozdaniem komisyi rewizyjnej, mianowaniem urzędników i ewentualnie wykreśleniem członków. Co najmniej raz do roku wzywani są na posiedzenia współpracownicy wydziału oraz członkowie honorowi i korespondenci.

Majątek zakładowy towarzystwa powstał początkowo z subskrypcyi w wysokości 200.000 fr. Następnie darował założyciel towarzystwu obszar ziemi wartości 1 ½ miliona fr., a z czasem przybyły i inne zapisy, które tworzą obecnie dochody towarzystwa.

Muzeum udziela bezpłatnie rady i wszelkich wskazówek: pracownikom, którzy chcą utworzyć syndykat, towarzystwo zapomogowe lub kasę; pracodawcom, jeśli chcą wprowadzić jakieś urządzenie dobroczynne dla swych robotników, kasę oszczędności i t. p., niemniej tym, którzy chcą zakładać stowarzyszenia dla budowy domów robotniczych, dla podniesienia i rozszerzenia kredytu ludowego i t. p. Na pytania treści ogólniejszej odpowiada sam dyrektor Muzeum, na pytania zaś fachowe – odnośne sekcye. Rozchodzi się tu przedewszystkiem o 18 stowarzyszeń robotniczych, ubezpieczeń, mieszkań kredytowych, fabrycznych i gospodarczych. Dla każdego z nich jest w Muzeum ustanowiony specyalny reprezentant. Że instytut jest już należycie ceniony, najlepszym dowodem jest fakt, że w r. 1896 udzielono 342 opinij pisemnych a 624 rad ustnych.

Biblioteka jest bezpłatną a otwarta jest codziennie od godziny 9 do 6tej. Obejmuje 9000 tomów socyalnej treści autorów krajowych i zagranicznych. Dzieła są ujęte w katalogi alfabetyczne i realne i ugrupowane na oddziały: praca, własność, wynagrodzenie, oszczędność, rodzina robotnicza, sposób życia rodziny robotniczej, syndykaty, pomoc państwowa i systemy socyalne. Nadto prenumeruje Muzeum pisma peryodyczne i codzienne treści socyalnej a to 88 francuskich, 16 belgijskich, 5 szwajcarskich, 22 niemieckich, 5 austryackich, 1 hiszpańskie, 3 włoskie, 17 amerykańskich, 22 angielskich, 1 duńskie i 1 rosyjskie. Wreszcie są tu ustawy, materyały ustawodawcze i krótkie sprawozdanie tak własne jak i zagraniczne, dotyczące spraw socyalnych.

Środkiem osobistej informacyi towarzystwa są ankiety i podróże naukowe — a w tym celu fachowcy robią wycieczki kosztem Muzeum. Spostrzeżenia swe przedkładają pisemnie w naukowych sprawozdaniach, które są materyałem do obrad i publikacyi. Przyczyny i skutki niewypłaconych należytości i przesileń ekonomicznych badane są natychmiast na miejscu, z uwzględnieniem sił, które je wywołały lub też spotęgowały. W tym też celu wysłało n. p. Muzeum zastępcę w r. 1896 na międzynarodowy kongres socyalistów do Londynu, na zgromadzenie „Trade Union“ w Edynburgu, i na wiele innych podobnych zgromadzeń w Tours, Paryżu i t. p. W r. 1895 wysłano delegatów dla studyów syndykatów angielskich, oraz kwestyi agrarnej w Niemczech — w r. 1896 badano stowarzyszenia robotnicze w zjednoczonych miastach, dalej urządzenia gospodarcze i kredytowe prowincyi włoskiej Parma — a wreszcie zaludnienie robocze Westfalii. Środki materyalne na te kosztowne badania zawdzięcza towarzystwo hr. Chambrun.

Oprócz tych wycieczek naukowych, podejmywanych w danej chwili, ma towarzystwo stałych korespondentów za granicą i tak: po jednym w Ameryce, Szwajcaryi, Anglii i Niemczech, którzy mają obowiązek zwracania uwagi towarzystwa na nowe interesujące urządzenia i dzieła odnośnego kraju.

Doświadczenia: zebrane przez delegacye w krajach obcych, zużytkowuje towarzystwo w ten sposób, że urządza publiczne konferencye, na których po wykładzie odbywają się pouczające dyskusye i pouczenia. Aby zaś jak najszersze koło publiczności z treścią ich obznajomić, wydaje towarzystwo drukowane okólniki po 5600 egzemplarzy — które rozsyła bezpłatnie stowarzyszeniom socyalnym i fachowcom. Abonament kosztuje 20 fr. rocznie. Innym rodzajem publikacyi są wyczerpujące dzieła naukowe z zakresu podróży naukowych, które mają z czasem utworzyć „Bibliotekę Socyalnego Muzeum“. Pierwsze dzieło ukazało się w r. bieżącym pod tytułem „Unionizm w Anglii“ przez Pawła de Rousiers.

W wielkiej hali muzealnej znajdują się na ścianach wypisane liczne inskrypcye, które tworzą rodzaj katechizmu nauk socyalnych w formie odpowiedzi bez pytań. Dotyczą one następujących kwestyi: syndykaty przemysłowe, nauka, kontrakt roboczy, sąd polubowny, stowarzyszenia zapomogowe, hygiena, mieszkania, ubezpieczenia, oszczędność, strejki, zabawy, pracodawcy, pomoc państwowa. Aby dać obraz takiego napisu podajemy treść pierwszego: „Po myśli ustawy z 21. marca 1884 mogą osoby — wykonujące ten sam przemysł lub jedno i to samo rzemiosło, należące do licznych gałęzi przemysłu — związać się w jeden syndykat. Zadaniem syndykatu może być tylko studyum i ochrona interesów ekonomicznych, przemysłowych, handlowych i gospodarczych. Syndykaty mogą stawać przed sądami, nabywać dla swych celów nieruchomości, tworzyć biblioteki, szkoły, kasy zapomogowe i urzędy robotnicze“. To właśnie zwą Francuzi nieustającą wystawą ekonomiczno-przemysłową.

Muzeum Socyalne wzięło w końcu za swe zadanie ustanawianie nagród dla zasłużonych robotników i dla dzieł traktujących o podniesieniu doli robotniczej. I tak udzielono dotychczas 28 pracownikom z 25 rozmaitych zakładów francuskich — z których każdy najmniej ma lat 60 i 30 lat bez przerwy w tem samem przedsiębiorstwie pracuje — medale pamiątkowe i po 200 fr. dożywotniej renty.

Muzeum to jest zakładem swego rodzaju czysto francuskim — nie dającym się porównać z żadną inną instytucyą. Powstanie jego wymaga znacznych kwot, toż i z tego względu założenie podobnej instytucyi jest wszędzie utrudnione.

KRONIKA.

Zapiski przemysłowe.

PRZEWÓZ PŁYNNEGO ŻELAZA DROGĄ ŻELAZNĄ. W znanem piśmie fachowem *Iron Age*, w Nr. z dnia 18. czerwca r. b., donoszą o próbie przewiezienia surowca płynnego z pieców wielkich w Duquesne w Pensylwanii do stalowni w Homestead, oddalonej o 5 mil angielskich, z rezultatem dodatnim. Do tego czasu przewożono surowiec w blokach, który trzeba było przetapiać. Obecnie spuszczają surowiec z wielkiego pieca w wagon, którego ściany są wyłożone piaskiem. Parowóz przewozi 10 do 12 takich wagonów w pociągu do Homestead, gdzie następuje przeróbka na stal. Tym sposobem oszczędza się powtórne topienie i zyskuje się na czasie. Pierwsza próba odbyła się w dniu 1. maja b. r. i od tego czasu przewożą dziennie 700 do 800 tonn surowca płynnego do Homestead.

UMOCOWANIE ŻELAZA W KAMIENIU. Przy umocowaniu poręczy schodowych, zawias, śrub itp. w kamieniu, używa się często cementu portlandzkiego, który przez swą wytrzymałość i własność chronienia żelaza od rdzewienia znakomicie do tego się nadaje. Jedną tylko ma wadę, a to, że stosunkowo za długo tężeje i dlatego przewyższają go środki natychmiast tężejące, jak ołów i siarka. Tej ostatniej można korzystnie używać mieszając ją w stosunku na wagę 1 : 3 z cementem, przyczem wzmaga się wytrzymałość siarki przez to, że zapobiega się tworzeniu grubych kryształów, w jakie się ztęża czysta siarka. Kit ten cementowo-siarkowy odznacza się też kolorem siwym, zbliżonym do koloru żelaza.

Rozmaitości.

ROZSZERZENIE STATYSTYKI STREJKÓW. Departament statystyczny w ministerstwie handlu zamierza rozszerzyć statystykę strejków również i w tym kierunku, ażeby uzyskać daty dotyczące wpływu zaprzestawania roboty przez robotników na przemysł w ogóle. W tym celu rozsyła departament statystyczny kwestyonaryusz zawierający następujące pytania:

1. Czy wskutek strejku, w roku 1897 popęd przedsiębiorstwa musiał być wstrzymany? We wszystkich zakładach, czy też w niektórych oddziałach lub gałęziach zatrudnienia? Na jak długi przeciąg czasu?

2. Czy przynajmniej nastąpiło znaczniejsze ograniczenie popędu przedsiębiorstwa? We wszystkich zakładach czy też w niektórych oddziałach lub gałęziach zatrudnienia? Na jak długi przeciąg czasu?

3. Czy zaprzestanie roboty spowodowało szkody w materyach lub urządzeniu fabrycznem (jak n. p. przez zepsucie produktu jeszcze nie gotowego) lub też inne jakie rzeczywiste straty albo wydatki? Jakie? W jakiej wysokości?

4. Czy nastąpiło umniejszenie produkcyi? Jak wielkie? Czy wyrównano takową następnie (przez zwiększony popęd, przez następny czas spokojny)?

5. Czy firma była przeszkodzoną w wykonaniu zamówień lub dostaw w terminie? Czy z tego powodu zwrócono się do innych przedsiębiorstw?

6. Czy z tego powodu objawił się w innych jakichś kierunkach wpływ zaprzestania roboty na inne przedsiębiorstwa?

7. Czy ewentualna zmiana w stanie personalu spowodowana zaprzestaniem pracy pociągnęła za sobą szkodę lub utrudnienie w popędzie przedsiębiorstwa?

8. Czy wynikły inne jeszcze jakieś szkody lub straty?

9. Czy da się cała szkoda wynikła z powodów wyżej wymienionych cyfrowo oznaczyć?
Jeśli tak, jak wysoką była takowa?

10. Jakie spostrzeżenia poczyniono w następstwie co do wpływu zaprzestania pracy na przedsiębiorstwo

i popęd tegoż, w szczególności z powodu ustępstw (co do czasu pracy, płac i t. d.) poczynionych robotnikom i ewentualnych przerw w stosunkach zbytu.

PRZYBOCZNA RADA PRACY. Wspominaliśmy już o utworzeniu przybocznej Rady pracy przy austryackiem Ministerstwie handlu. Otóż ta Rada pracy, działająca w związku ze statystycznym urzędem pracy, ukonstytuowała się na posiedzeniu, które się odbyło dnia 25. września pod przewodnictwem ministra handlu Baernreithera. Na posiedzeniu tem byli obecni między innymi reprezentanci ministerstwa spraw wewnętrznych, rolnictwa, skarbu, kolei i handlu.

W przemowie do zebranych nakreślił minister handlu obraz prac wspomnianego urzędu statystycznego, wskazał na istniejącą od r. 1894. statystykę strejków i wyraził nadzieję, że uzupełniona ona zostanie wkrótce, dzięki ministerstwu skarbu, statystyką strejków górniczych.

Co do pośrednictwa w stręczeniu pracy potrzeba będzie zdaniem ministra przestudyować kwestyę organizacyi wykazów pracy, przyczem ważną jest także rzeczą zastanowić się, czy i jakie środki ustawodawcze należałoby przedsięwziąć. Koniecznem to jest zwłaszcza dla zapobieżenia nadużyciom ze strony stręczycieli, praktykowanym obecnie. Dalszym obowiązkiem urzędu statystycznego będzie opracować, a raczej uzupełnić dzieło o spółkach zawodowych i na co minister wielki kładzie nacisk — wydawać organ o celach, jakie ma angielska *Labour Gazette.* Niezmiernie doniosłą sprawą socyalną przyjdzie niebawem zająć się statystycznemu urzędowi pracy — mianowicie uznaną powszechnie za konieczność reformą ubezpieczenia chorych.

Minister oświadcza, iż z całą świadomością zgromadził w Radzie pracy przeciwne sobie co do zapatrywań żywioły, gdyż przy rozwiązywaniu trudnych problemów tylko w takim razie spodziewać się można rezultatów, jeśli sprzeczne interesa lojalnie, poważnie, stanowczo wystąpią przeciwko sobie i jeśli dzięki temu wzajemne, otwarte wyrażenie życzeń usunie zwolna niedowierzanie i jednostronność partyjną, piętrzące się dotąd wśród różnych klas społeczeństwa.

Jeśli — kończył minister — wszyscy wezmą udział w tem dziele, jeśli poświęcą uwagę pilnej, uczciwej pracy, jeśli popierać będą należycie i rozpowszechniać skrzętny przemysł i regulować stosunki socyalne — jeśli w sądzie o każdej pracy zapanuje objektywność — wówczas dobre dzieło zyska silne podwaliny.

Następnie przedstawił minister handlu radcę ministeryalnego Mataja, jako przyszłego kierownika statystycznego urzędu pracy.

Z kolei wybrano komitet, który roztrząśnie i omówi prowizoryczny regulamin przybocznej rady pracy.

Z piśmiennictwa zawodowego.

„NAFTY" nr. 18. wyszedł i zawiera: Zaproszenie do wzięcia udziału w retrospektywnej wystawie paryskiej w r. 1900. — Geologiczne warunki występywania ropy w dobrach państwowych w Galicyi przez prof. dr. Emila Habdank Dunikowskiego. — Rosyjski przemysł naftowy. — Statystyka produkcyi ropy w Stanach Zjednoczonych za r. 1897. — Korespondencya. — Kronika. — Przegląd statystyczny. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel.**

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.